

Opowieść z końca świata

Luis uczestniczył w wielu ekspedycjach z Peru na Antarktydę. W poniższej opowieści mówi, jak udało mu się wypełnić "plan życia" (pewne praktyki pobożności właściwe życiu chrześcijańskiemu) na tym kontynencie, gdzie warunki klimatyczne są bardzo zmienne, a sytuacja jest trudniejsza niż podczas kwarantanny.

07-03-2021

W 2014 roku po raz pierwszy pojechałem na Antarktydę. W tamtym roku przyszedłem parę razy do ośrodka Dzieła w Cuzco (Peru), dzięki zaproszeniu od pewnego księdza, chociaż trochę wcześniej miałem wiele wątpliwości i pytań na temat Opus Dei.

Jednakże, zanim podjąłem podróż, mogłem uczestniczyć w dniu skupienia i pozostało mi w głowie pytanie, które postawił ksiądz podczas rozważania: "Na ile znasz świętego Josemaríę?" Prawdę mówiąc, nie znałem go prawie wcale, zainteresowało mnie to i chciałem się dowiedzieć, kim naprawdę był założyciel Opus Dei.

Żeby dowiedzieć się trochę więcej, wziąłem ze sobą na Antarktydę jako

książkę do czytania w czasie wolnym krótką biografię św. Josemaríi.

Podczas tej podróży czułem wielki pokój; wokół nas praktycznie nic nie było, oprócz towarzyszy podróży, pingwinów, fok i wielorybów, które są częścią pejzażu na biegunie południowym. Nie miałem połączenia internetowego ani telefonicznego; byliśmy dosłownie na końcu świata i bez jakiegokolwiek kontaktu, więc mogłem wykorzystać wolne chwile, żeby poznać trochę lepiej świętego Josemaríę i Dzieło.

Po powrocie z tej pierwszej podróży zacząłem mocno podważać uprzedzenia, jakie miałem wobec Opus Dei. Zacząłem z większą częstotliwością uczestniczyć w zajęciach ośrodka. Jedną z rzeczy, jaka najbardziej mnie zaskoczyła, to odkrycie "planu życia". Nigdy wcześniej nie robiłem nic podobnego. Krok po kroku poznawałem i dostosowywałem się

do tych norm pobożności i wiem, że codziennie wypełnianie ich wiąże się z walką, ale czuję także, że ożywiają moją wiarę i bliskość Boga.

Odkrywając "suchą Mszę"

Jakiś czas później wróciłem na Antarktydę przed Bożym Narodzeniem. Przed podróżą jedna osoba z Dzieła opowiedziała mi o "suchej Mszy". Nigdy wcześniej nie słyszałem tego sformułowania. Moja wątpliwość była następująca: jak mogę uczestniczyć we Mszy świętej, nie będąc na niej obecnym? Nie podejrzewałem, że jakiś czas później pandemia spowoduje, że ta sytuacja stanie się bardzo powszechna, a zarazem tak bolesna i tak prawdziwa dla milionów chrześcijan na pięciu kontynentach.

Co więcej, jeśli na Antarktydzie nie ma księży, pomysł "suchej Mszy"

powracał, budząc większe wątpliwości niż jasność.

Odkryłem, że święty Josemaría podczas hiszpańskiej wojny domowej, kiedy była zabroniona jakakolwiek działalność religijna, ponieważ wiązała się ona z narażeniem życia, ukrywając się w różnych miejscach w Madrycie, odtwarzał z pamięci Mszę świętą, bez konsekracji, którą zastępował komunią duchową. Ten sposób, aby pobudzać własną pobożność eucharystyczną, nazwał wraz z kilkoma wiernymi Opus Dei, z pewną dozą dobrego humoru, "suchą Mszą".

Dotarliśmy na Antarktydę 23 grudnia. Mieliśmy duże opóźnienie ze względu na złą pogodę. Kiedy w końcu dotarliśmy, musieliśmy pozostać w bazie chilijskiej, aż do momentu kiedy warunki atmosferyczne pozwoliłyby nam dotrzeć do naszej bazy. Pomimo

burzy, która trwała dwa dni
mogliśmy świętować Boże
Narodzenie.

Następnego dnia, kiedy warunki się
poprawiły, wyszedłem na spacer. Na
Wyspie Króla Jerzego, gdzie znajduje
się baza, która czasowo nas przyjęła,
są dwa kościoły: jeden prawosławny,
a drugi katolicki. Skierowałem się do
kościoła katolickiego, żeby chwilę się
pomodlić. Wielką niespodzianką dla
mnie było, że obok wizerunku Matki
Bożej z góry Karmel znalazłem
obrazek świętego Josemaríi.

Przypomniałem sobie, co usłyszałem
w Limie o "suchej Mszy".

Otworzyłem mszałik i zacząłem
czytać kolejne części Mszy świętej,
niemalże odruchowo.

Pomimo zmiennych warunków
atmosferycznych podczas dnia
należy wykorzystać czas na sto
procent, nie tylko aby móc wypełnić
wszystkie zaplanowane czynności,

ale także aby móc wypełnić "plan życia". Podczas codziennych wieczornych spotkań, żeby zaplanować kolejny dzień, podawano prognozę pogody. To pozwalało mi ułożyć "plan życia" pomiędzy pracami, jakie wiązały się z wykonaniem powtarzających się czynności (kopanie rowów, rozkładanie kabli albo po prostu chodzenie na wędrowniki mające na celu rozpoznanie terenu), tak, abym mógł poświęcić chwilę czasu na modlitwę i odmówienie Różańca świętego.

Największym wyzwaniem było przeżywanie "suchej Mszy" - musiałem odnaleźć odpowiednie miejsce i czas, aby móc być razem z Panem Jezusem, tak więc, aby móc odczytać teksty Mszy świętej, wybrałem czas pod wieczór, kiedy nie można wyjść poza bazę.

40 dni na statku

W tym roku wróciłem na Antarktydę w ramach trwającej czterdzieści dni ekspedycji statkiem.

Zaletą przebywania na lądzie jest pewność, że pod wieczór będziesz miał trochę spokoju przed kolacją i możliwość skupienia się w bliskości z Panem Jezusem. Tymczasem na statku na pełnym morzu trzeba pracować 24 godziny na dobę, warunki są bardzo zmienne, dlatego musiałem się uelastyczyć, jeśli chodzi o planowanie norm i rozkładu godzin.

Tym razem trzeba było trochę bardziej się wysilić. Warunki zamknięcia na statku, na niewielkiej przestrzeni, w której można się poruszać, szczególnie wtedy, gdy trzeba wytrzymać trzy lub cztery dni w oczekiwaniu aż burza się uspokoi i można będzie dalej płynąć, przypominają trochę warunki

kwarantanny spowodowanej pandemią.

Przez te czterdzieści dni bardzo mi pomogło staranie się o obecność Bożą, a także bycie w dobrym humorze i ofiarowanie pracy. Nie tylko zrobiło to dobrze mi osobiście, lecz także osobom wokół mnie.

Modlitwa do Naszej Matki, aby nas chroniła podczas podróży, aby chroniła naszą rodzinę, która jest daleko, i aby praca została wykonana jak najlepiej, pomimo okoliczności i trudności, powoduje, że nie tylko ja czuję się lepiej. Możliwość uświęcania tej sytuacji pomaga mi realizować się jako dziecku Boga i Maryi. Polecanie się mojemu Aniołowi stróżowi, aby zachować pokój, było kluczowe.

Wszystkie te inicjatywy duchowe, jakie podjąłem podczas czterdziestu dni podróży statkiem na Antarktydę, staram się podtrzymywać także

teraz, podczas kwarantanny
związanej z pandemią COVID-19.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/opowiesc-z-konca-swiata/](https://opusdei.org/pl-pl/article/opowiesc-z-konca-swiata/)
(11-03-2026)